



*No matter what they say
You'll never meet another me*



Przy partnerze tak nienasyconym jak doktor Harper, zatracenie się w przyjemności było jak ześlizgnięcie się w przepaść podczas beztróskiego spaceru po jej krawędzi. Nieuniknione. Samo spadanie w niezbadane czeluści otchłani mogło być całkiem ekscytujące. Jeżeli tylko udawało się umknąć myślom o upadku.

Mistrz był pozytywnie zaskoczony tym jak Owen potrafił odczytywać jego fizyczne komunikaty. Nie liczył na tak prostą i przyjemną komunikację z jakimkolwiek przedstawicielem ludzkiego gatunku. W swoim długim życiu spotkał zaledwie garstkę ludzi, którzy pod jakimiś względami reprezentowali sobą ciekawy poziom, ale prędzej czy później czar przyskał. Czasem wraz z ich narządami.

Teraz jednak nie myślał wiele o swoich poprzednich doświadczeniach z osobnikami podobnymi naczelnemu lekarzowi Torchwood. Czerpał satysfakcję z tego, jak mężczyzna niecierpliwie zajmuje właściwe miejsce nad nim. Przymknął oczy czując jak ten opiera czoło na jego ramieniu, starając się ułożyć swoje ciało tak by wygodnie było mu przyjąć w siebie jego członka. Oddech mężczyzny przyjemnie drażnił skórę w okolicy jego szyi. Mistrz przechylił nieco głowę tak, że poczuł na swoim policzku ciepło bijąc z jego skroni.

Chwilę później żar ciała jego partnera objął także i niżej położone strefy. Ciasnota rozgrzanego wnętrza mężczyzny sprawiła, że Mistrz gwałtownie zaczerpnął tchu.

W tej chwili nie myślał również o tym, że łomot jego własnych dwóch serc może dobiec uszu doktora Harpera. Nawet gdyby tak się stało, jak łatwo było w takich okolicznościach o pomyłkę. Kiedy pod powiekami wirują gwiazdy, w uszach tętni zew życia, a pod palcami czuć mrowienie namacalnej nieskończoności można kwestionować to co podpowiadają zmysły.

— Och, tak... — Wymknęło się z jego ust, intensywnym gardłowym szeptem. — Doktorze Harper.

Jego dłonie automatycznie odnalazły swoje miejsce na biodrach Owena. Za każdym razem gdy ciało mężczyzny wznosiło się i opadało nad nim, narzucając rytm tarcia, Mistrz czuł narastające w nim napięcie, rozmywane monstualnymi falami przyjemności. Jego dłonie posunęły się w górę, intensywnie badając płaszczyznę jego skóry, jak gdyby zagarniać ją całą dla siebie. Boki, plecy, łopatki. Jego dotyk zatoczył krąg by mógł poczuć jeszcze tors, barki i szyję... Przez wątplą ludzką skórę czuł dokładnie chrząstki tchawicy, jabłko Adama i puls w pobliskiej tętnicy.

Harper wcale się przed nim nie bronił. Zdawało się wręcz, że czerpał z całego doświadczenia podobną przyjemność co on sam. Nawet gdy palce Mistrza zacisnęły się niedelikatnie na jego gardle. Przez wzgląd na to, że Owen nadal pozostawał w ruchu, jego partner nie utrudniał mu oddechy zbyt długo, lecz zanim uścisk został przerwany, krótkie paznokcie wbiły się w jego cienką skórę powodując powstanie czterech czerwonych pręg ciągnących się od nasady szczęki do obojczyka.

Na widok swojego dzieła Mistrz poczuł kolejną falę rozkoszy. Jedynym co znajdowało się między ich rozgrzanyimi ciałami była erekcja doktora Harpera. Kierowany przemożną chęcią dzielenia swojej ekstazy z partnerem, przeniósł sporą ilość swojej śliny na dłoń, a z niej na członka Owena. Zaczął go pocierać, prędko pogłębiając intensywność swoich ruchów. Miał nadzieję spotkać się z nim na szczycie lata moment.

